

Wipszycka, Ewa

"Rzemieślnicy i kupcy w Antiochii i ich
ranga społeczna (II połowa IV wieku)",
Waldemar Ceran,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1969 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 61/4, 704-708

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Waldemar Cerań, *Rzemieślnicy i kupcy w Antiochii i ich ranga społeczna (II połowa IV wieku)*. Komitet Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Archiwum Filologiczne, XIX, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 134.

Historyk przystępujący do badań nad Antiochią drugiej połowy IV w. znajduje się w uprzywilejowanej sytuacji. Ma on bowiem do dyspozycji sporą ilość źródeł, które nie tylko dają obfite wiadomości, ale i pozwalają na ich sprawdzanie drogą konfrontacji. Wymieńmy tu (bez pretensji do kompletności) dzieła Libaniasza — mowy i listy, kazania św. Jana Chryzostoma, historię Ammiana Marcellina i „Misopogon”, utwór cesarza Juliana Apostaty. Do tego dochodzą wyniki badań archeologicznych, wzorowo opublikowane. To bogactwo, rzadkie dla starożytności, tyczy się na dodatek jednego z większych i ważniejszych miast imperium rzymskiego w przełomowym okresie IV w. gdy antyczny porządek ulegał szybkiemu rozkładowi. Naturalne jest więc skupienie prac wielu doskonałych badaczy nad tym terenem. W jakim stopniu mimo to problematyka daleka jest od wyczerpania, świadczy recenzowana tu praca historyka łódzkiego W. Cerańa, który podjął studium ważnej części życia gospodarczego i opracował ją w sposób twórczy.

Rozdział I stanowi wstęp do właściwej pracy i poświęcony jest historii Antiochii. Autor zastanawia się kolejno nad klimatem, zapleczem, życiem gospodarczym, zabudową, składem etnicznym i społecznym mieszkańców oraz rolą administracyjną tego miasta. Szkic ów, sporządzony w oparciu o istniejące badania, przeznaczony jest przede wszystkim dla czytelnika nie wprowadzonego w problematykę antiocheńską.

Rozdział II zawiera rozważania dotyczące rzemieślników. W pierwszym rzędzie autor grupuje posiadany materiał źródłowy wedle gałęzi rzemiosł działających na terenie Antiochii. Przy każdej z nich stara się ustalić typ organizacji danej specjalności, źródła surowców i odbiorców. Lista antiocheńska rzemiosł jest dosyć długa. Występują tu niemal wszystkie ich gałęzie znane w starożytności, specjalności, których uprawianie nie wymagało specjalnych warunków naturalnych. Rzemiosło pracowało głównie na potrzeby Antiochii, z pewnością bardzo szerokie. Jego cechą charakterystyczną jest dosyć równomierny rozwój różnych gałęzi. Antiochia nie była centrum produkcji na wielką skalę jakichś określonych towarów przeznaczonych na dalekie rynki. Wylamują się z tej zasady być może tylko rzemieślnicy wykonywający biżuterię i zastawę stołową ze szlachetnych kruszców. Godne zanotowania są wiadomości zebrane przez W. Cerańa na temat wytwórczości tkackiej. Wskazują one na wielkie znaczenie produkcji domowej znajdującej się w ręku kobiet, zwłaszcza w wypadku tkanin prostszych. Rola wytwórczości domowej w tej gałęzi rzemiosła jest dobrze znana dla całej starożytności, ważne jest jednak, że wbrew (może nie zawsze jasno sformułowanym) ogólnym sądom tak wielkie miasto jak Antiochia nie różniło się od mniejszych ośrodków. Zgrupowany wedle specjalności wytwórczych materiał źródłowy pozwala autorowi na sformułowanie wniosków ogólnych. Podstawową formą organizacji wytwórczości jest rzemiosło. Położenie rzemieślników zależało od reprezentowanej specjalności, ale było na ogół znośne, mimo wileklich obciążeń podatkowych.

Rozdział III nosi tytuł „Kupcy”. Autor omawia w nim rozmaite kategorie,

na jakie grupa ta się rozpadała, ich rolę w życiu gospodarczym miasta, prowincji i cesarstwa, a wreszcie ich stan majątkowy. Interesujące są zwłaszcza dane, które dotyczą kupców zajmujących się obsługą rynku lokalnego. Autor wskazuje na występowanie w źródłach dwóch określeń odpowiadających dwóm grupom: *agoraioi* (przekupnie) i *kapeloi* (właściciele niewielkich sklepików). I jedni i drudzy handlowali głównie artykułami żywnościowymi, skupywanymi od chłopów, ogrodników i rybaków z podmiejskiego okręgu. W mniejszym stopniu zajmowali się sprzedażą artykułów rzemieślniczych, gdyż te najczęściej były zbywane bezpośrednio przez wytwórców. Ciekawe, że nie interesowali się oni zbożem (przynajmniej brak o tym wiadomości w źródłach). Ceran tłumaczy to niewielkim zyskiem przy handlu zbożem na małą skalę, czyniącym całą operację nieopłacalną. Handlarz-przekupień w opinii społecznej, znanej nam dzięki Janowi Chryzostomowi i Libaniszowi, należał do grupy zawodowej stojącej najniżej w ogólnie przyjętej hierarchii. Nieco lepiej byli uplasowani *kapeloi*, ale i tych uważano za coś gorszego od rzemieślników. Towary, głównie żywność, pochodzące z dalszych okolic, sprzedawali kupcy hurtownicy, którzy musieli dysponować większą fortuną. Dłużej zatrzymuje się autor przy problemie udziału Antiochii w handlu o dalekim zasięgu. Opowiada się przy tym po stronie tych uczonych, którzy akcentują wybitny udział tego miasta w handlu między prowincjami i z terenami położonymi poza granicami cesarstwa. Położenie geograficzne Antiochii już w jakimś stopniu ją do tego predestynowało. W skąpym bardzo materiale źródłowym brak wzmianek o kupcach parających się tą działalnością na lądzie, podczas gdy analogicznych materiałów dla handlu morskiego jest sporo. W. Ceran wyciąga stąd wniosek, że antiocheńscy kupcy przede wszystkim zajmowali się wywozem na zachód towarów przewożonych przez kupców obcych. Przedmiotami handlu o dalekim zasięgu były: oliwa, wino, owoce, przyprawy, szklane naczynia, wyroby ze złota i srebra, kosmetyki, tkaniny, wonności ze wschodu, jedwabie chińskie, drogocenne kamienie, kosztowne rodzaje drewna, kość słoniowa, niewolnicy.

Przy końcu rozdziału czytelnik znajdzie zestawienie obciążeń kupców na rzecz państwa z tytułu podatków i prac przymusowych. Były one rujnujące przede wszystkim dla najniższych kategorii nie posiadających rezerw i bezbronnych wobec samowoli urzędników.

Rozdział IV omawia społeczną rangę rzemieślników i kupców. Decydującą rolę w formowaniu opinii społecznej wobec tych dwóch grup odgrywała powszechna w epoce starożytnej pogarda dla pracy fizycznej. Odmierna postawa ideologów chrześcijańskich, a w Antiochii zwłaszcza św. Jana Chryzostoma, niewiele w tej dziedzinie zmieniła. W. Ceran mógł w swej książce powołać się na szereg źródeł, które aż nazbyt jasno wskazują na utrzymywanie się tradycyjnej pogardy wobec pracy i niedostatku. Rzemieślnicy i kupcy zaliczani byli do *humiliores*, co we wszystkich kontaktach z aparatem wymiaru sprawiedliwości stawiało ich od razu w nienajlepszym położeniu. Koszty związane z procesowaniem się i dość zwyczajna protekcja na korzyść jednostek ustosunkowanych utrudniały im dochodzenie swych praw w sądzie, gdy przeciwnik należał do *honestiores*. W ramach tego rozdziału W. Ceran próbuje ustalić wewnętrzną hierarchię grupy rzemieślników i kupców w opinii społecznej, zastanawiając się nad zespołem przyczyn, który ją warunkował. Ogniwem pośrednim między interesującymi nas warstwami a proletariatem byli sezonowi robotnicy i najemnicy, znajdujący jedynie dorywczo zatrudnienie. Dalej szli *agoraioi*, a następnie *kapeloi* posiadający już pewien majątek, który starali się powiększyć wszelkimi sposobami. Opinia publiczna oskarżała ich nagminnie o kradzieże i oszustwa. Wyżej od nich stali rzemieślnicy, którzy z kolei byli traktowani rozmaicie w zależności od reprezentowanej specjalności. Kucharze, rzeźnicy, garncarze znajdowali się na dole tej drabiny. Listę

innych gałęzi dałoby się ustawić, w oparciu o wypowiedzi św. Jana Chryzostoma, w następującej kolejności: murarze, szewcy, tkacze, krawcy, hutnicy szkła, powroźnicy, wytwórcy namiotów, garbarze, rymarze, farbiarze, kowale. W oczach opinii miejskiej obciążała ich praca fizyczna i nieuczciwości popełniane wobec klientów. Stosunkowo najwyżej wśród rzemieślników umieszczeni byli piekarze i mniej więcej na tym samym poziomie cukiernicy i hafciarze. Oddzielnie omawia W. Ceran artystów plastyków (wedle naszej terminologii): rzeźbiarzy, mozaikarzy, malarzy oraz architektów. Starożytność widziała w nich rzemieślników, ale pozycja ich była z różnych względów (zwłaszcza w wypadku jednostek wybitniejszych) odrębna i dość wysoka. Podobnie wysoko notowani byli pracownicy mennic i warsztatów zbrojeniowych należących do państwa. Najwyższe miejsce zajmowali jubilerzy i wielcy kupcy.

Dokonany tutaj przegląd treści pozwala zorientować się w wadze badań podjętych przez W. Cerana. Przeprowadził on szereg rzetelnych i niełatwych poszukiwań w źródłach, które pozwoliły mu na rozszerzenie wiedzy o traktowanym temacie. Autor porusza się swobodnie wśród problemów gospodarczych, legitymując się porządną znajomością literatury przedmiotu, zwłaszcza rosyjskiej i radzieckiej, mającej wiele do powiedzenia w tej materii. Książka należy więc do pozycji wartościowych, wzbogacających naszą literaturę o schyłku starożytności.

W toku jej czytania nasunęły mi się pewne uwagi krytyczne i wątpliwości, które poniżej wyłożę. Na pierwszym miejscu postawiłabym zarzut ogólny, który można określić jako niedostatek krytycznego stosunku do źródeł. Najbardziej objawia się to przy wykorzystywaniu kazań św. Jana Chryzostoma, przeznaczonych dla szerokich rzesz wiernych. W. Ceran, cytując wyznanie swego autora: „Chcę aby niewolnicy, służący, biedna wdowa, marynarz, prosty robotnik mogli mnie łatwo zrozumieć”, przekonany jest, że wszelkie porównania i obrazy z tych kazań były znane i rejestrowały na gorąco to, co każdy antiocheńczyk widział na codzień. Z pewnością w większości wypadków tak było w istocie, ale bałabym się zrobić z tego regułę i wykluczyć z mów element konwencji. Wiemy, że wymowa starożytna, a do niej należy mimo wszystko św. Jan Chryzostom, miała bardzo surowe prawa i jej forma była ściśle skonwencjonalizowana. Rygorystyczne przestrzeganie zacytowanej wyżej zasady wymagałoby ogromnej samokontroli, świadomości i znajomości umysłowości ludu, co w arystokratycznej kulturze antycznej wydaje się w ogóle niemożliwe. Przekonanie, że każdy obraz i porównanie z kazań św. Jana Chryzostoma odbija rzeczywistość Antiochii, prowadzi W. Cerana miejscami do karkołomnych rozumowań. Myślę tu przede wszystkim o próbie udowodnienia, mimo wszelkich trudności natury geograficznej, że hutnictwo istniało na terenie Antiochii. Dalej nic nie wskazuje aby św. Jan Chryzostom miał jakąś specjalną wiedzę morską wynikłą z morskich i kupieckich doświadczeń ogółu mieszkańców Antiochii. Dowody cytowane przez W. Cerana (zwłaszcza przekonanie o niebezpieczeństwach podróży) nie wykraczają poza to, co ludzie wynosili z lektur szkolnych, a co stanowiło *communis opinio* całej starożytności grecko-rzymskiej.

Podobne zastrzeżenia miałabym co do wykorzystania mozaiki z wizerunkami przedstawicieli różnych zawodów i grup społecznych Antiochii. Nie może być ona użyta bez żadnych zastrzeżeń i dyskusji jako jedyne źródło przy ustalaniu, jak ubierano się w Antiochii. Przedstawienia na mozaikach mają ogromnie konwencjonalny charakter (zwłaszcza na mozaikach o tej tematyce). Ikonografia tych zabytków kształtowała się bardzo powoli i była następnie powtarzana niezależnie od lokalnych warunków przez całe wieki. Brak krytyki źródłowej prowadzi autora do takich stwierdzeń, sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem, jak: „drobni kupcy ubierali się w krótkie białe tuniki, bez rękawów, ściągnięte pasem” czy też do

poważnego twierdzenia, że wyższe sfery Antiochii nosiły togi — strój już tylko w tym wieku od parady, zanikający na terenie Italii a coś dopiero w greckiej Antiochii. Ceran podkreśla rolę kupców syryjskich (wśród nich byli i antiocheńczycy, w źródłach trudno jest ich wydzielić) w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Ich aktywność była tu ogromna, a w wieku V dla Galii można uznać ich hegemonię. Opinia ta wymaga pewnej korektury w świetle badań L. Ruggini¹ nad działalnością Żydów i ludzi pochodzących ze wschodu na terenie Italii (głównie północnej). Bardzo szczegółowa i kompetentna analiza materiału źródłowego skłoniła ją do twierdzenia o dosyć ograniczonej roli kupców wschodnich. Większość ludzi pochodzenia wschodniego występujących w źródłach to rzemieślnicy (w tych wiekach wędrują już nie tyle towary co specjaliści-wytwórcy) i żołnierze. Warto przy okazji zacytować jej opinię o charakterze stosunków między wschodem a zachodem, dosyć nowatorsko podsumowując badania lat ostatnich: *Nel sostenere l'esistenza di fiorenti e diuturni commerci fra i porti orientali e quelli dell'Occidente mediterraneo, spesso si tende infatti a confondere e identificare con gli scambi commerciali quelli che sono più in generale i rapporti di cultura, gli influssi artistici e la circolazione delle idee, delle notizie, dei culti e dei costumi.*

Passus na temat społecznej oceny pracowników mennic i warsztatów zbrojeniowych należących do państwa (s. 114—115) wymagałby również poważnych rektuzów. W. Ceran niesłusznie traktuje ich jako jednolitą grupę, której wszyscy członkowie dysponują tymi samymi środkami materialnymi i tymi samymi szansami polepszenia swej sytuacji. Konstytucja z r. 390 (C. Th. X 22 3) rzeczywiście daje możliwości awansu, ale nie dla *fabricenses* (pracownicy państwowych warsztatów zbrojeniowych), lecz dla *primicerii*, to jest szefów tych zakładów, którzy zwalniani być mogą po dwuletnim piastowaniu tego stanowiska, otrzymując rangę *protectores* (co nie oznacza wejścia do grupy senatorskiej, jak twierdzi W. Ceran: *protectores* byli uprzywilejowaną grupą żołnierzy). Nie trudno sobie wyobrazić charakter tego stanowiska obejmowanego na dwa lata: było ono synekurą, z pewnością niedostępną dla szeregowych pracowników zakładów, których pozycję znacznie lepiej określa konstytucja wydana w osiem lat później (398 — C. Th. X 22 4), mówiąca o obowiązku wypalania znaków na ramieniu tych ludzi. W oparciu o konstytucję z 380 r. (C. Th. X 20 10) autor twierdzi, że kobiety z wyższych sfer nie uważały za dyshonor wstępować w związki małżeńskie z *monetarii* (tj. pracownikami mennic). Cytowana przez niego ustawa traktuje te związki jako niegodne i grozi kobietom utratą przywilejów wynikających z urodzenia. Nawet jeśli uznamy, że opinia ustawodawcy na temat owych związków jest dla nas mniej ważna i liczy się wyłącznie fakt występowania takich mariaży, to nie powinniśmy sobie robić złudzeń co do ich częstotliwości. Musiał być to fakt zupełnie marginesowy społecznie, zawsze traktowany jako występki przeciwko dobremu obyczajom. Przypomnieć tu można, że wśród ustaw okresu wczesnego cesarstwa są i takie, które rozpatrują wypadki związków między kobietami stanu senatorskiego a wyzwolencami, a te — jak dobrze wiemy — były wyjątkowe. W tekstach prawnych znajduje się zawsze pewna ilość sytuacji niezmiernie rzadkich, ale stanowiących problem prawny i z tej racji szeroko nieraz omawianych. Rzeczywiście ustawodawstwo cesarskie wskazuje na wypadki przechodzenia ze stanu kuriałów do szeregow *monetarii* czy *fabricenses*. Nie wiemy jednak, jakie mieli

¹ L. Ruggini, *Ebrei e Orientali nell'Italia Settentrionale fra il IV e il VI secolo d.Cr.*, „*Studia et Documenta Historiae et Juris*” t. XXV, 1959, s. 275 nn. Inna praca tej samej autorki: *Economia e società nell' „Italia Annonaria”. Rapporti fra agricoltura e commercio dal IV al VI secolo d.C.*, Milano 1961, mogłaby być przydatna dla W. Cerana przy opracowywaniu problematyki handlu produktami rolnymi. Wyniki L. Ruggini są rewelacyjne i z pewnością ważne nie tylko dla Italii.

oni stanowiska w tych zakładach, nie mówiąc już o tym, że u schyłku IV w. kuriałowie są ogromnie zróżnicowani. Nie do wszystkich można odnieść określenie „lokalna arystokracja”, którym posłużył się W. Ceran, określenie słuszne dla miast o antycznej strukturze społecznej. Cytowana przez W. Cerana praca N. Charbonnel² próbuje właśnie podkreślić silne rozczłonkowanie w ramach grupy pracowników zakładów państwowych.

Nie wydaje mi się, aby autor jakiegokolwiek studium o rzemiośle antycznym musiał tłumaczyć, dlaczego na jego terenie nie doszło do powstania dużych zakładów produkcyjnych. Stanowiło to normę — raczej koncentracja wymaga długich wyjaśnień. *Nota bene* czynniki technologiczne wśród czynników hamujących rozwój dużych zakładów muszą być umieszczone na miejscu bardziej honorowym, niż to zrobił autor (s. 81—82).

Nie zgodziłabym się z wywodami autora na temat roli pracy w ascezie. Liczne bardzo źródła hagiograficzne nie traktują pracy jako elementu negatywnego, ważnego tylko jako jednego ze sposobów umartwienia ciała. Zdanie: „Podziw wzbudzała nie działalność, lecz postawa, fakt, że aby uzyskać zbawienie wieczne, nie wahali się przed tym, co uważano ogólnie za wielką ofiarę” (s. 103, chodzi tu o pracę fizyczną) jest całkowicie pozbawione podstawy źródłowej. Mnichów podziwiano za wytrwanie w decyzji czystości, za umartwienia w dziedzinie jedzenia i picia, za życie w ciężkich warunkach, poświęcenie się wyłącznie modlitwom i medytacjom, wreszcie za czynienie cudów. Praca występuje w roli czynnika towarzyszącego, ułatwiającego realizację ascetycznego programu (również i wtedy gdy jest absurdalna i ma na celu wyłącznie zmęczenie ciała, nie ma charakteru negatywnego). Dla końca IV w. niesłuszne jest też twierdzenie, że praca mnichów nie ma na celu zdobycia środków do życia lecz wyłącznie samoumartwienie. Choć niektóre klasztory były bogate (ale też miały wielkie wydatki) to bynajmniej nie wszystkie: ponadto w tych czasach jedynie część i to raczej nielka mnichów należy do wspólnot cenobitycznych, reszta żyje pojedynczo w niewielkich i słabo zorganizowanych grupkach.

Chciałabym, aby zarówno autor, jak i czytelnicy recenzji nie potraktowali jako konwencjonalnego zwrotu stwierdzenia, że zgłoszone wyżej wątpliwości i uwagi krytyczne nie podważają w niczym pozytywnej opinii o książce.

Ewa Wipszycka

Władysław Czapliński, Józef Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół. Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.*, Warszawa 1969, s. 241.

O ile zazwyczaj wstęp do wydawnictw źródłowych ma jedynie ułatwić odbiorcy właściwe zrozumienie czy wykorzystanie tekstu podstawowego, w wypadku pracy Władysława Czaplińskiego i Józefa Długosza sytuacja ma się inaczej. Wykaz wydatków poczynionych w toku blisko półtrzecia roku trwającej podróży do Monachium i pobytu w nim młodzieńczego Stanisława Lubomirskiego (od stycznia 1595 do końca maja 1597 r.) jest tylko ilustracją zawartych we wstępie opinii. To zresztą, jak się wydaje, wynika z koncepcji wydawców, którzy swej pracy nadali podtytuł „Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.”

Wspomniana część wprowadzająca składa się z 8 rozdziałów, z których dwa pierwsze (pióra Władysława Czaplińskiego, Józef Długosz jest autorem rozdzia-

² N. Charbonnel, *La condition des ouvriers dans ateliers imperiaux aux IV et V siècles*, [w:] *Aspects de l'Empire Romain*, Paris 1964, s. 61—93.